Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 197 Kraków, sobota 1 września 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ROBOTNICZYCH W KRAKOWIE
przeprowadził się z ulicy Dunajewskiego 5
na ulicę Warszawską L. 7, I piętro

Do tego nowego lokalu przeniosły się: Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto, Krakowska Rada Związków Zawodowych, oraz oddziały miejscowe Związków murarzy, kamieniarzy, malarzy, piaskarzy, metalowców, elektromonterów, krawców, robotników drzewnych, skórnych i rolnych.

Ach szelmy, łotry, ach łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł!

Adam Mickiewicz:
„Dziady" część III.

Przemalowany szyld

Od kilku dni prasa donosi o mających nastąpić zmianach w tytule, składzie i treści BB. Wiadomości takie rozchodziły się właściwie już od maja, gdy nastąpiło „przelewicowanie" gabinetu i gdy prasa sanacyjna zaczęła nawoływać do przejścia do kursu lewicowego. Uważano te ruchy i nawoływania za manewry, których celem — także na prawdziwej wojnie — jest wprowadzenie przeciwnika w błąd, udawanie, że przygotowuje się atak w całkiem przeciwnym niż naprawdę się zamierza kierunku. Okazuje się jednak, że zaszedł szereg faktów usprawiedliwiających mniemanie, że chodzi o coś więcej niż manewry, że zanosi się faktycznie na — mówiąc stylem wojskowym — przegrupowanie i to z powodów wewnętrznych, dla zakrycia czy zatuszowania własnej słabości. Podane więc powody mogą — nie chcemy twierdzić, że muszą — doprowadzić do poważnych zmian w treści BB w duchu przez prasę podanym.

Zgóry należy podkreślić, że mówimy celowo i rozmyślnie o **treści**, nie o istocie BB. Istotą BB czy jak inaczej nazwie się obecna i przyszła większość rządowa jest „ideologja" wyrażająca się w ślepej wierze w człowieka, który jest esencją tej ideologji. I ta istota nie ulegnie zmianie, czy będzie wyznawana przez BB czy przez partję pracy. Mogą nastąpić odchylenia w praktycznem wykonywaniu tej „ideologji", ale rzecz sama pozostanie nienaruszoną — zawsze będzie to twór ad hoc t. j. dla realizowania tego wszystkiego, co „obóz" uważa za wolę i rozkaz swego twórcy.

Jak nic na świecie nie dzieje się bez powodu, tak i zapowiedziane zmiany mają swe powody, które określimy jako wewnętrzne. Powtarzamy, cośmy przed kilku dniami pisali: rozsadzanie BB następuje od wewnątrz, nie wskutek ataków zewnętrznych, nie — niestety — z powodu ujawienia się większej siły jego przeciwników. Jeżeli się głosiło, że głównym celem obozu, który od r. 1926 wziął przywilej na rządy, jest walka z nieprawościami, to całkiem bezstronnie można stwierdzić, że BB przeobraził się w takie gniazdo nieprawości, że nie pozostaje nic innego, jak zmiana szyldu dla prowadzenia interesu pod inną firmą.

Niema u nas człowieka, śledzącego bodaj na podstawie lektury dzienników życie polityczne, któryby miał jakieś wątpliwości co do wewnętrznej wartości BB, szeregu jego działaczy i całego ogona, jaki w nim i wokoło niego wytworzył się. W tym tworze „małe Stawiskiady" były na porządku dziennym z tą różnicą, w porównaniu z francuskiemi, że się około nich robiło mniej hałasu, że — mówiąc naszym domorosłym językiem — tuszowało się je, załatwiając je najchętniej w dobranem gronie tzw. sądu partyjnego. Wreszcie ludzie zaczęli trzeźwiej patrzeć na rzeczy i coraz silniej wyrażało się przekonanie, że tak dalej być nie może. A gdy to przekonanie znalazło zwolenników także w łonie BB, przyszedł czas na zmiany, tembardziej, że coraz bliżej do zdania publicznego rachunku t. j. do wyborów.

Wiemy, że sanacja ma i stosuje inne metody wyborcze, nie takie, które dałyby rzeczywisty wyraz sądowi wyborców o tem, co zrobiła i nad tem, czego po niej się spodziewa. Ale ostatecznie samem „robieniem" wyborów nie można wiecznie żyć na powierzchni — trzeba trochę przewietrzyć atmosferę i stąd konieczność wysunięcia nietyle nowych haseł ile nowych ludzi, którzy mogliby dać gwarancję, że nie powtórzą się — bodaj w tak rażących rozmiarach — zajścia, które potrzebę zmian wywołały. Bierze się nawę skądinąd i w gdzieindziej honorowem brzmieniu: partja pracy; wysuwa się ludzi , którzy — choć więcej na podstawie kontrastu niż z własnego zachowania się — odcinają się od obecnych matadorów i już się myśli, że to wystarcza dla zrobienia krzyku o rzeczywistej zmianie.

Nie, to nie wystarcza. Nikt nie wierzy, że sanacja zmierza do popełnienia samobójstwa czy nawet do takiego programu, na który możnaby się pisać pod warunkiem, że inni ludzie będą go realizowali. Czy to będą „pułkownicy" czy „czternasta brygada", czy ludzie o mniej zaszarganej opinji — wszystko jedno: istota rzeczy pozostanie tasama, mianowicie narzucenie społeczeństwu wiary w „cuda" czyjeś i w słabość własną tego społeczeństwa, które potrzebuje — nazwa nie decyduje — wodza. Dla sanacji i jej emanacji: BB jest tylko jedno wyjście z własnych grzechów: zniknąć z widowni. Przemalowanie szyldu nikogo nie zwiedzie.

—ooo—

Za obrazę Hitlera

Wczoraj skonfiskowano nam w rubryce „Z kraju i ze świata" jakąś zabawną psią historyjkę amerykańską z... Oklahoma-City, którą zaczerpnęliśmy z polskich gazet amerykańskich.

Pozatem skonfiskowano nam pół zdania w apelu wierzącego katolika Kirchmanna do biskupów niemieckich.

Konfiskaty te zarządziło krakowskie starostwo grodzkie na podstawie art. 111 § 2 kodeksu karnego, który grozi karą więzienia do 3 lat za obrazę naczelnika państwa sprzymierzonego.

Katowicka „Polonia" była na podstawie tego paragrafu już cztery razy konfiskowana za nieposzanowanie Adolfa Hitlera.

Taki teraz kurs w Polsce.

Tow. Seitz ma wrócić do więzienia

W ubiegłą środę rozeszły się po Wiedniu pogłoski, że tow. Seitz ma być zwolniony z pod dozoru policyjnego. Pogłoski te są, niestety, w jaskrawej sprzeczności z prawdą.

Tow. Seitz znajduje się ciągle w jednem z sanatorjów wiedeńskich pod dozorem policji, na którego to dozoru koszta musiał złożyć 3.000 szylingów austrjackich. Ta suma jest obecnie prawie zupełnie wydatkowana, a tow. Seitz nie ma już ani grosza na opłacenie prolongaty tej „łaski", wobec czego żąda powrotu do więzienia i przeprowadzenia procesu.

Również inni wybitni socjaliści wiedeńscy, przeciw którym niema żadnego aktu oskarżenia pozostają w więzieniu. Tow. Danneberg leży obłożnie chory w szpitalu, ale ma być przeniesiony z powrotem do celi gdy tylko zrobi mu się lepiej. Tow. generał Körner znajduje się dalej w więzieniu śledczem, mimo że żadne śledztwo nie jest przeciw niemu prowadzone, a tow. generał Schneller w obozie koncentracyjnym.

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie. dnia 28 sierpnia 1934 r. III Pr. 164/34. Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 24 sierpnia 1934 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 190 z dnia 24-go sierpnia 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7, którego tytuł brzmi — **„SENSACJE W SPRAWIE ŻYRARDOWSKIEJ"**, w ustępie od słowa **„POJEDYNEK"** do słów **„LECZNICY PRYWATNEJ"** — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk. i § 24 ust. druk. z 17 grudnia 1862 Nr. 6/63 Dz. U. P. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący; Prezes Sądu Okręgowego **Dr. Hubl wr.** Protokulant: Wł. Szymański wr.

Polityka wahadła

„W kołach politycznych w Moskwie panuje przekonanie, że Polska będzie nadal uprawiała politykę wahadła między Niemcami z jednej strony a Francją i Rosją z drugiej".

Tak pisze korespondent moskiewski francuskiego dziennika „Petit Parisien".

Określenie „polityka wahadła" jest zupełnie trafne. W Moskwie dobrze widać orjentują się w polityce polskiej. Od czasu podpisania paktu z Niemcami polityka zagraniczna Polski waha się między Niemcami a Francją i Rosją. A ponieważ między Francją i Rosją a Niemcami stosunki polityczne są naprężone, więc siłą rzeczy ruch wahadłowy polityki polskiej nie odbywa się normalnie.

Pamiętamy wszyscy wizytę min. Barthou w Polsce. Pamiętamy jak prasa „sanacyjna" na komendę robiła nastrój radości i serdeczności, jak sypały się zapewnienia o niewzruszonej przyjaźni polsko-francuskiej. Byliśmy bodaj jedynem pismem, które nie dało się uwieść pozorom i na przywitanie min. Barthou stwierdziło, że to jest smutna wizyta, ponieważ pakt polsko - niemiecki nie da się pogodzić z przyjaźnią polsko-francuską.

Od tego czasu stosunki Polski z Francją pogarszały się stale. Pakt Wschodni napsuł dużo krwi po obu stronach. Pakt ten jest probierzem orjentacji polityki zagranicznej Polski, gdyż ma on wyraźne ostrze przeciw Niemcom. Min. Beck pojechał do Estonji i na Łotwę, by zmobilizować je przeciw paktowi. Według informacji źródeł „sanacyjnych" podróże p. Becka osiągnęły całkowite powodzenie, Estonja i Łotwa miały w zupełności podzielać stanowisko Polski. Atoli estoński min. spraw zagranicznych po wizycie p. Becka pojechał do Moskwy, gdzie również doszło do całkowitego porozumienia i w rezultacie do... zgody na Pakt Wschodni.

Koniec końców niewiadomo, kto wziął górę, p. Beck, czy p. Litwinow. Ale z ruchów wahadła polskiego można było widzieć, że to raczej Moskwa zwyciężyła.

Bo oto przypuszczono ostry atak na Boussac'a, na co we Francji odpowiedziano wydaleniem górników polskich z Leforest.

Jeszcze nie zamilkły echa tych dwóch afer, gdy w prasie francuskiej ukazały się wiadomości o istnieniu tajnego układu polsko - niemieckiego, na podstawie którego Polska zobowiązała się do neutralności w razie wojny Niemiec z trzeciemi państwami i do dostarczania Niemcom żywności w czasie wojny.

Ze strony Polski zaprzeczono tej wiadomości, ale pismo francuskie, które przyniosło ową wiadomość, podtrzymuje ją.

Zanim ucichły komentarze do tego wystąpienia dziennika francuskiego, a już inny dziennik francuski, prawicowy, uchodzący za organ min. Tardieu, przynosi od korespondenta z Warszawy nową wiadomość o istnieniu tajnego układu polsko-niemieckiego, tym razem o treści politycznej.

Układ ten zawiera jakoby, ni mniej ni więcej, tylko takie punkty: 1) Niemcy uznają jako żywotną konieczność dla Polski posiadanie wyjścia na morze Bałtyckie. 2) Niemcy zalecają Polsce zawarcie unji politycznej z Litwą i w danym wypadku Rzesza wyrzekłaby się na zawsze Kłajpedy. 3) W razie konfliktu zbrojnego polsko - litewskiego Niemcy nie wystąpiłyby z żadnemi żądaniami. 4) W celu uzyskania pożądanego rezultatu drogą pokojową Niemcy, nie zwlekając, obowiązują się wszelkiemi środkami, będącemi w ich mocy, **współdziałać z polityką i dyplomacją polską.** 5) Ze swej strony w dniu, w którym unja polityczna polsko - litewska zostałaby zrealizowana w taki czy inny sposób, Polska **wyrzekłaby się na rzecz Niemiec korytarza wraz z Gdynią i nie przeciwstawiałaby się powrotowi Gdańska do Rzeszy.** 6) Następują potem pewne klauzule gospodarcze i odszkodowaniowe na wypadek, gdyby powyższe ewentualności zostały zrealizowane.

Oczywiście nikt w Polsce nie uwierzy, by minister polski mógł podpisać podobny układ. Ale we Francji i gdzieindziej wierzą, a rokowania polsko - litewskie w ostatnich czasach, podróże p. Prystora i t. p. mogą wzmocnić zagranicą tę wiarę.

Faktem jest, że stosunki polsko-francuskie stają się poprostu **przykre.** Żadne zapewnienia i sprostowania tu nie pomogą, gdyż mamy tu do czynienia z nieuchronną konsekwencją paktu polsko - niemieckiego.

A jednocześnie opinja polska obserwuje ze zdumieniem i rosnącym niepokojem ten rozwój wydarzeń.

Nie można pisać, co się myśli o tem wszystkiem. Niema trybuny, gdzieby można było zabrać głos. Tajna dyplomacja święci tyrumfy, których nikt jej nie pozazdrości.

(b.).

Rola majora Fey'a
w wiedeńskim puczu

Paryski publicysta Pierre Colin zamieścił w tygodniku „La Lumière" niezmiernie ciekawe sprawozdanie o wypadkach wiedeńskich w dniu 25-ym lipca.

W sprawozdaniu tem przytacza Colin zeznanie naocznego świadka, który dnia 25 lipca znalazł się na Ballhausplatz i widział cały przebieg wypadków.

A oto co ów naoczny świadek opowiada:

Znalazłem się pod balkonem urzędu kanclerskiego, w którym to miejscu zebrało się już paręset osób, gdy major Fey ukazał się na balkonie. Wszyscy przypuszczali, że major Fey będzie przemawiał i oznajmi o zlikwidowaniu puczu i o przywróceniu stanu prawnego w państwie. Albowiem pałac kanclerski był ze wszystkich stron otoczony przez regularne wojsko i oddziały Heimwehry i nikt nie wierzył, aby pucz miał się inaczej skończyć. Tem większe było zdziwienie tłumów na ulicy, gdy major Fey zapytał z balkonu: **„Gdzie jest Rintelen?"**, poczem zaraz dodał: **„Zarządzam, by Rintelen zaraz do mnie przyszedł".**

Członek rządu min. Neustädter-Stürmer, który stał na ulicy na Ballhausplatz zawołał do Feya:

— Ty nie masz tu nic do zarządzania. Podałeś się do dymisji.

A na to Fey:

— Jestem komisarzem związkowym.

Neustädter-Stürmer: — „Jakiego rządu?"

Fey: — „Wykonywam wolę kanclerza Dollfussa, który mi polecił przekazać władzę Rintelenowi".

Dla wszystkich obecnych było jasne, że utworzył się gabinet nacjonalistyczny Rintelena i Feya. Zamiast poprowadzić tysiące żołnierzy do ataku na oblężony urząd kanclerski, major Fey prowadził układy z 144 hitlerowskimi puczystami.

Do tego opisu naocznego świadka publicysta francuski dodaje następującą uwagę:

Według urzędowych danych prowadzono z buntownikami cztery godziny układy o poddanie się. Ale kto w to uwierzy, że wojsko związkowe, heimwehrowcy, policja oraz oddziały katolickie potrzebowały 4-ch godzin na to, by zmusić **144 rebeljantów do poddania się? Prawda** inaczej się przedstawia. W ciągu tych 4-ch godzin nie paktowano o poddaniu się, lecz o utworzeniu nowego rządu.

Ten to Fey, który w decydujących chwilach o niczem innem nie myślał, jak tylko o tem, żeby sobie zapewnić stanowisko w rządzie hitlerowskim, obecnie jest członkiem rządu Schuschnigga i ludzi, którzy znacznie mniejszy udział brali w puczu sadza do więzienia, maltretuje i pozbawia chleba.

Pogoń Goeringa za dowodami

Policja polityczna Goeringa, czyli t. zw. Gestapo, dowiedziała się, iż pewne wpływowe koła opozycyjne usiłują zdobyć dowody, pozostawione przez zamordowanych dn. 30 czerwca przywódców. Jak wiadomo, pamiętniki Rohma są już za granicami Niemiec. Tajne akta zastrzelonego berlińskiego przywódcy Ernsta znikły w niewyjaśniony dotychczas sposób. Mówią, że przyjaciele Ernsta usunęli je i — jak powiadają — dali je opozycji do wyzyskania. W mieszkaniu Gregora Strassera dokonano rewizji, ale bez wyniku.

Akta, które miał Ernst, są dla Hitlera i Goeringa niezmiernie ważne, jest bowiem między niemi cały plan podpalenia Reichstagu, jakoteż projekty zwalczania marksizmu. Dowody zabrane niewiadomo przez kogo z mieszkania Strassera, mają wielką wagę dla Hitlera, bowiem wynika z nich, że zamordowanie Strassera było prywatnym porachunkiem Goeringa, który chciał usunąć ze swojej drogi niebezpiecznego rywala.

Duże starania czynią ludzie Goeringa, żeby zdobyć prywatne listy Heinesa. U wszystkich przyjaciół Heinesa dokonano rewizji i zabrano mu wszelką korespondencję. Pomimo teroru i wielkiej odpowiedzialności, udało się jednak wiele obciążających listów uratować przed wpadnięciem ich w ręce Gestapo.

Znamienne jest, że duże zainteresowanie tego rodzaju obciążającemi listami przejawiają także sfery stojące bliski Reichswehry. Sfery te posiadają już dowody, które odrazu mogłyby wyjaśnić wszelkie wątpliwości co do podpalenia Reichstagu. Pozatem mają one dokumenty, dotyczące wielu ciekawych wypadków w łonie partji hitlerowców.

Dziwnem tylko wydaje się, że Reichswehra jeszcze interesuje się takiemi dowodami po tem, gdy gen. Blomberg połączył się z hitlerowcami, a tem samem jest współwinnym i współodpowiedzialnym za wszystko, co się od tego czasu działo i nadal dzieje.

Pięciuset chłopców siedzi na wierzbach

Do zasad redagowania prasy amerykańskiej należy pogląd, iż najlepszą sensację stanowi wiadomość NIEPRAWDZIWA. Popierwsze, nie może jej jednocześnie umieścić żadna gazeta konkurencyjna i wiadomość nieprawdziwa ukazuje się „na prawach wyłączności". A podrugie, zaprzeczenie i sprostowanie jest także dodatkową sensacją.

W Ameryce nieznany jest obowiązek sprostowania nieprawdziwej wiadomości. U nas w Polsce obowiązek taki istnieje. Pomimo to, tak zwanych „kaczek" dziennikarskich nie brak: Tradycyjny „wąż morski" nie nadeśle do żadnej gazety sprostowania, gdyż popierwsze pisać nie umie, a podrugie, wogóle nie istnieje.

Ostatnio pojawiły się „kaczki" prasowe w znacznej ilości W CZASIE POWODZI W MAŁOPOLSCE.

Nikt już zapewne nie wyśledzi, kto pierwszy puścił w świat taką oto informację:

„W SROMOWCACH NIŻSZYCH WYRATOWANO 500 HARCERZY, SIEDZĄCYCH NA DRZEWACH".

Niezwykły w swej grozie obraz: pięciuset chłopców siedzi na wierzbach, wokół których huczą spienione fale Dunajca. Grozę tej sytuacji przewyższa tylko straszliwy widok, zaobserwowany rzekomo naocznie przez korespondenta londyńskiej agencji Reutera: 12,000 LUDZI, SIEDZĄCYCH NA DACHACH WARSZAWY, zatopionej przez Wisłę.

A w Sromowcach Niższych schroniło się na drzewach nie pięciuset, ALE PIĘCIU harcerzy. Różnica dwuch zer.

Podobne wydarzenie nastąpiło w Tarnowie, ale stamtąd już nie przywabni informatorzy, lecz oficjalny PAT. doniósł o odstawieniu do BEREZY KARTUSKIEJ dzierżawcy folwarku w Wierzchosławicach, p. Radwana, za odmowę wypożyczenia łodzi do akcji ratowniczej.

Organ Legjonu Młodych, „Państwo Pracy" (Nr. 29) wylicza więcej takich zesłańców z Tarnowa do Berezy. Jest tu piekarz Rekopf, rzeźnik Grynfeld, piekarz Kokoszka, „sanacyjny" ławnik miasta Komusiński, który nie zezwalał czerpać wody ze studni w czasie, kiedy wodociągi nie funkcjonowały „Aresztowano jeszcze kilku kupców, w większości żydów, za śrubowanie cen". I kilkakrotnie stwierdza „Państwo Pracy" używając zawsze czasu przeszłego, że „WSZYSTKICH ODSTAWIONO DO BEREZY KARTUSKIEJ". Dla przypieczętowania, tytuł artykułu brzmi: „TAK BYĆ POWINNO".

A teraz możemy z całą dokładnością powiadomić i PAT-a i „Państwo Pracy" i wszystkich wogóle a każdego zosobna, ŻE NIKT Z OBSZARU POWODZIOWEGO DO BEREZY ZESŁANY NIE ZOSTAŁ. Ani Radwan, ani Komusiński, ani „kilku kupców, w większości żydów"; wogóle nikt.

Artykuł, przynoszący w „Państwie Pracy" sprostowanie wiadomości o „zesłaniu" (dosłownie) Radwana i tow. do Berezy będzie nosił tytuł:

„TAK BYĆ POWINNO".

AS.

„Pod rządami socjalistów lepiej się nam działo"

Przed sądem w Kolonji stawała w tych dniach żona robotnika, emigranta z Polski, oskarżona przez swe sąsiadki, o to, że miała się wyrazić, iż „pod rządami socjalistów lepiej nam się działo".

Biedna kobieta, mało rozumiejąca po niemiecku, przedstawiała w sądzie obraz nieporadności i przestrachu. O cokolwiek sędzia ją pytał, wszystkiemu zaprzeczała, bez względu na to, czy trzeba było przeczyć, czy nie.

Prokurator wnosił miesiąc aresztu, ale hitlerowski sąd skazał biedną kobietę na 6 miesięcy więzienia.

Miejscowy dziennik hitlerowski, zdając sprawę z procesu, ku zdumieniu swych czytelników, dał nagłówek przez całą szerokość kolumny: „Pod rządami socjalistów lepiej nam się działo".

Mazowski powiedział prawdę.

Listy z Łodzi

Fala strajków

Fala strajków nawiedziła Łódź od wczesnej wiosny. Jedna akcja jeszcze się nie kończy, już wybucha strajk w innej gałęzi przemysłu lub w innym zawodzie. Strajki są coraz uporczywsze, fala nastrojów strajkowych podnosi się.

Prawie wszystkie strajki mają charakter obronny. Przemysłowcy — jakgdyby na komendę — chcą wszędzie obniżać płace do 40 procent. Z tego powodu też zastrajkowali przed jedenastu tygodniami jedwabnicy, którzy walczą bohatersko do dnia dzisiejszego o utrzymanie starych płac. Trzy tygodnie strajkują również kottoniarze. Wzrasta opór mas, burzą się robotnicy na prowokacyjne ataki kapitalistów.

Łódź to centrum przemysłu włókienniczego. Włókniarze decydują o życiu naszego miasta. A włókniarze burzą się coraz silniej, przemysłowcy bowiem łamią systematycznie umowę zbiorową, wywalczoną bohaterskim strajkiem w marcu 1933 roku, okupioną trupami poległych robotników. Codziennie klasowy związek włókniarzy interwenjuje w sprawach łamania przez fabrykantów umowy zbiorowej. Stale wybuchają w fabrykach sporadyczne strajki „włoskie", lub trwające nawet po 2 — 3 dni na tle niedotrzymywania umowy przez fabrykantów.

Przemysłowcy nie płacą według obowiązującego cennika, wydalają delegatów, zalegają z wypłatą zarobków po 2 — 3, a nawet 4 tygodnie, łamią 8-godzinny dzień pracy, zmuszają robotników do „dobrowolnego" zrzekania się urlopów wypoczynkowych i t. p. Akcja przemysłowców nosi charakter jednolity, co pozwala sądzić, iż jest to ułożona zgóry gra, aby doprowadzić do zerwania umowy zbiorowej.

Wobec tego, że umowa zbiorowa obowiązuje dotychczas, przedstawiciele Związku udali się do okręgowego Inspektora Pracy, prezesa Sądu Okręgowego i prezesa Sądu Pracy, którym przedstawili sytuację w przemyśle, niedostateczną interwencję Inspekcji Pracy, łagodzenie wyroków 1 instancji, skazujących fabrykantów na grzywny pieniężne lub karę więzienia i inne. Jakkolwiek Inspektor Pracy i prezes Sądu Okręgowego przyrzekli przykładne karanie fabrykantów, łamiących umowę, to jednak w najbliższej przyszłości dojdzie do bezpośredniego starcia na drodze walki strajkowej włókniarzy. Do tej walki włókniarze już się przygotowują.

Losy Rady Miejskiej

Już trzy miesiące minęły od wyborów do Rady Miejskiej, a dotychczas nikt nie wie, co będzie z losami tej Rady. Złożono szereg protestów wyborczych (nawet „jedynka" takie protesty złożyła), które jednak do dnia dzisiejszego rozpatrzone nie zostały. Podobno decyzja leży w rękach samego wojewody Hauke - Nowaka, który we wrześniu powróci z urlopu wypoczynkowego. O ile nam wiadomo, wszystkie protesty będą odrzucone, „sanacja" bowiem nie chce ryzykować powtórnej klęski. Sądząc z mowy premjera Kozłowskiego, endecy będą „dopuszczeni" do władzy w zarządzie miasta. Jednak klub endecki jest zdekompletowany... Około 10 września spodziewamy się wyjaśnienia losów Rady Miejskiej.

Sprostowanie pośrednie

W sprawie tej samej korespondencji ukazała się druga serja sprostowań, broniąca posła Wolczyńskiego. Wolczyński sam nic nie protestuje, bo sprostować nic nie może. Usunęli „biedaka" z Rady Grodzkiej BBWR. — tego zaprzeczyć nie może. A że jest „kamienicznikiem", a nawet prezesem „powojennych" kamieniczników (dorobkiewiczów toż to wszyscy wiedzą.

Widocznie obraził się na nas za „zarzut", że składał wieniec na grobie E. Niewiadomskiego. Niema się o co obrażać, tembardziej, jeśli się jest jednym z najmłodszych „piłsudczyków". Był chadekiem, potem endekiem, teraz jest „sanatorem".

Najweselsze w tej całej sprawie to właśnie to „sprostowanie", broniące Wolczyńskiego, a podpisane przez (nie dziwcie się czytelnicy!) Łódzki Klub Sportowy, chór im. Moniuszki i majstrów fabrycznych. Te organizacje śpiewno - sportowo - fabryczne zapowiadają, że Wolczyński zażąda dowodów prawdy w Sądzie... Widocznie zapowiedź ta wywywołała duże wesołości wśród endeków, „Orędownik" bowiem nie wytrzymał i napisał, że pragnąłby takiego procesu... Widocznie endecy chcą się sami zgłosić na świadków!

Jeżeli już pan poseł chce koniecznie skarżyć, to powiększamy akt oskarżenia o jeszcze jeden zarzut. Zapytujemy organizacje śpiewno - sportowo - fabryczne, czy wiadomo im jest, że pan prezes „zatrzymał" sobie zł. 59.452 gr. 14, należących się z elektrowni miastu zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej, za co swego czasu był „wywalany" z Rady przez frakcje socjalistyczne? Leży przed nami „dowód" na to z podpisem vice-prezesa Ł. K. S-u i przypuszczamy, że tego już Ł. K. S. prostować nie będzie. Poco się klub sportowy wtrąca do nieswoich spraw?

ŁODZIANIN.

Do wiadomości p. Jastrzębskiego

Reforma ubezpieczeń społecznych w Czechosłowacji

Jest rzeczą ciekawą, zwłaszcza obecnie, przyjrzeć się jak wygląda w Czechosłowacji reforma ubezpieczeń społecznych, przeprowadzona w tym roku ustawą, uchwaloną przed paroma tygodniami przez parlament czechosłowacki. Reformą zostało objęte: ubezpieczenie od choroby, ubezpieczenie emerytalne robotnicze, oraz ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych (które jak i u nas stanowi odrębny dział ubezpieczenia).

Jedyna zmiana na niekorzyść ubezpieczonych polega na pewnem, nieznacznem zresztą, obniżeniu wysokości zasiłków pieniężnych w czasie choroby. Mimo to jednak zasiłki w czechosłowackiem ubezpieczeni uchorobowem są wyższe od naszych, a jeżeli zważyć, że okres korzystania z zasiłków wynosi w Czechosłowacji **jeden rok** (u nas pół roku) i, że chorzy nie opłacają tam żadnych opłat za lekarstwa, zabiegi i porady lekarskie, to widać ogromną różnicę w rozmiarach świadczeń chorobowych w porównaniu do świadczeń w naszem ubezpieczeniu.

W robotniczem ubezpieczeniu emerytalnem (na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci): 1) **podwyższono renty**, 2) obniżono dotychczasową **granicę wieku 65 na 60 lat** życia przy tak zwanych bezwzględnych rentach wdowich. Podwyższenie rent nastąpiło w formie wprowadzenia specjalnego **dodatku do rent**, który w zależności od wieku rencisty będzie wynosił od 20 do 60 proc. Jest to — jak widać — znaczne polepszenie rent robotniczych.

W czechosłowackiem ubezpieczeniu robotniczem są następujące świadczenia: 1) renty inwalidzkie i starcze, 2) renty wdowie, 3) renty sieroce. 4) kwoty wyprawowe (dla kobiet wychodzących zamąż) i 5) jednorazowe odprawy (dla pozostałych członków rodziny ubezpieczonego, który nie przebył w ubezpieczeniu koniecznego czasu dla nabycia renty). Ostatnich dwóch rodzajów świadczeń w naszem ubezpieczeniu niema.

W ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych wprowadzono **nowy rodzaj świadczeń**, mający ogromne znaczenie dla pracowników, t. zw. renty społeczne. Renty te będą wypłacane ubezpieczonym pracownikom umysłowym, mającym ukończonych 56 lat życia (dla kobiet granica wieku przy tych rentach jest niższa i wynosi 54 lata), a od roku pozostającym bez pracy. Oznacza to poważne obniżenie granicy wieku, od której ubezpieczeni pracownicy umysłowi będą pobierać renty.

Pozatem w ubezpieczeniu emerytalnem robotniczem, jak i w ubezpieczeniu pracowników umysłowych znacznie polepszono warunki zachowania praw ubezpieczeniowych po ustaniu ubezpieczenia. *).

Tak wygląda reforma ubezpieczeń w Czechosłowacji. Tam nikomu nie przeszło przez myśl wprowadzanie ruchomych zasiłków chorobowych, pozbawianie pomocy leczniczej członków rodzin, likwidację odrębności ubezpieczeń pracowników umysłowych, zmniejszanie zakresu ubezpieczonych pracowników umysłowych -- względu na pewne granice zarobku i t. p. Granica zarobku pracownika umysłowego, od której oblicza się składkę jest w Czechosłowacji nawet nieco wyższa, niż u nas.

W Czechosłowacji docenia się znaczenie ubezpieczeń społecznych, a u nas? Przecież to co u nas projektuje p. Jastrzębski, to kpiny z robotników i pracowników umysłowych.

Ale w Czechosłowacji rządzi partyjnictwo, klasa robotnicza wywiera znaczny wpływ na politykę i na ustawodawstwo. Czechosłowacja nie zaznała dobrodziejstw dyktatury i „sanacji moralnej"... **Czytelnik**

*) Informacje o czeskiej reformie ubezpieczeniowej zaczerpnięte zostały z wydawnictwa Międzynarodowego Biura Pracy „Wiadomości społeczne" (Informations sociales) z 6 sierpnia 1934 r.

Dzika zemsta na chorych

za wynik głosowania

W Düsseldorfie istnieje od wieku lat szpital im. Marji, kierowany przez katolickie szarytki. Szpital ten ze względu na swe rozmiary i nowoczesne urządzenia, cieszy się w zachodnich Niemczech dużym rozgłosem.

Podczas plebiscytu 19 b. m. w szpitalu tym urządzone było biuro wyborcze dla licznych chorych oraz obsługi szpitalnej.

Po przeliczeniu głosów, oddanych w tem biurze, okazało się, że przeszło 50 proc. głosów oddano przeciw Hitlerowi.

Postanowiono to gniazdo opozycji zniszczyć. Do akcji hitlerowców, wymierzonej przeciw szpitalowi, przyłączyło się stowarzyszenie lekarzy w Düsseldorfie, które wystosowało do swych członków okólnik, wzywający do bojkotowania szpitala. Lekarze, którzyby do okólnika się nie zastosowali, zostaną publicznie napiętnowani.

Na okólniku podpisany I przewodniczący stowarzyszenia lekarzy dr. Geiler.

Aresztowanie tow. Rusinka

W czwartek w południe aresztowano w Grudziądzu tow Rusinka, sekretarza Związku Robotników Chemicznych. Tow. Rusinek prowadził strajk robotników fabryki „P - Pe - Ge" i aresztowanie nastąpiło prawdopodobnie w celu przeszkodzenia akcji strajkowej.

Tow. Rusinek z[ostał] natychmiast po aresztowaniu wyw[ie]ziony w kierunku Torunia.

Wśród robotnik[ów] grudziądzkich panuje silne wzburzenie.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

„POLACY SĄ BIEDNI, ALE POLSKA JEST MOCNA"

„Polonia":

Na drugim zjeździe Polaków z zagranicy p. pułk. Miedziński powiedział: „Polacy są biedni, ale za to Polska jest mocna". Nie wszyscy Polacy jednak są coraz biedniejsi, bo jest kategorja obywateli, która nietylko biedy nie zaznała, ale wśród tej powszechnej nędzy wcale niezgorszych majątków się dorobiła. Kategorję tę stanowią ci, którzy ulokowali się w frontowych ubikacjach gmachu sanacyjnego, i ci, którzy zajęli lokale w podwórzu i nawet ci, którzy znaleźli schronienie w suterenach sanacyjnego budynku. Bliżej ich wymieniać nie potrzebujemy, bo w każdej warstwie społecznej ci „szczęśliwcy" powszechnie są znani. Stanowią oni jednak tylko znakomitą mniejszość, która nie zmienia faktu powszechnego, że Polacy są biedni. Dla tego ogółu Polaków, gdy się skarży, przedstawiciele szczęśliwej mniejszości mają tylko słowa pociechy. Dawniej mawiali, że trzeba pasa zaciskać, teraz wyrażają to innemi słowy, a mianowicie, że wobec kryzysu trzeba żyć na niższym poziomie.

Zdaniem p. Miedzińskiego, Polska jest za to mocna. Nie wiadomo, co przez słowo „moc" rozumie p. Miedziński. Czy chodzi o moc Polski jako czynnika międzynarodowego, czy o jej moc polityczną w życiu wewnętrznem państwa, dbającego o ład i porządek, nie cofającego się w tym celu przed takimi środkami, jak Brześć i Bereza, czy też o moc gospodarczą?

Nie przeczymy, że istnieją także takie pojęcia o państwie, że uważa je się za jakąś oderwaną od życia zespołu obywateli potęgę. Tak pojmowane państwo jest zbyt skłonne do uważania siebie za źródło prawa i moralności, a każdorazowi wykonawcy władzy w takiem państwie, czy to będą jednostki, czy też zwarte grupy, zbyt są skłonne do utożsamiania się z państwem. Państwo takie może bogaci się w tym samym czasie, gdy jego obywatele ubożeją. Nie przeczymy, że takie państwa zawsze lubiły budować wystawne gmachy, kosztowne rezydencje, wydawać wielkie sumy na zaspakajające próżność reprezentacje, na sowite wynagradzanie swoich wysokich dygnitarzy, na odwdzięczanie się swoim zasłużonym mężom, że może zagarniać coraz nowe dziedziny życia gospodarczego pod swoje wpływy.

Takie państwo jednak nie jest mocne i nie chcielibyśmy, aby Polska taką moc miała. Moc polityczna państwa, zewnętrzna i wewnętrzna i jego moc gospodarcza ściśle są z sobą związane, a obie muszą mieć za podstawę tężyznę moralną obywateli. Tężyzna moralna zaś tylko tam wyrosnąć może, gdzie w oparciu o sprawiedliwość, prawo i wolność rodzi się zaufanie rządzących do rządzonych i rządzonych do rządzących, i gdzie każdy obywatel w swoim zakresie i rządzi i jest rządzony.

Chcielibyśmy, aby Polska była mocna, ale by i Polacy byli bogaci duchowo i materjalnie. Państwa mocne z coraz bardziej biedniejącymi obywatelami bywają nieraz potęgą na glinianych nogach.

Pożyczka jest, czy nie?

Podczas gdy pisma donoszą, że Bank francuski udzielił Bankowi Polskiemu pożyczki 500 miljonów franków, półurzędowa „Iskra" zaprzecza nietylko daniu pożyczki, ale twierdzi, że nawet takich rokowań nie było. Łatwo zrozumieć sens tego zaprzeczenia. W czasie, gdy we Francji wypisują na Polskę i o Polsce różne — fałszywe, tem niemniej mało pochlebne — rzeczy, mowa o pożyczce wyglądałaby może na jej wymuszenie czy w razie otrzymania, na łapówkę,

Bez względu na to, czy informacja jest prawdziwą czy nie, należy podkreślić, że pożyczka dla Banku Polskiego nie jest równoznaczna z pożyczką dla państwa polskiego. Jeżeli bank emisyjny zaciąga pożyczkę w drugim banku emisyjnym, czyni to z reguły dla wzmocnienia zasięgu swej emisji. Państwo na takie manipulacje ma nieduży wpływ, chyba licząc na to, że przy zwiększeniu środków banku będzie można zaciągnąć od niego — nową pożyczkę.

Jak wiadomo, na wiosnę uchwalono ustawę podwyższającą prawo państwa do pożyczki bezprocentowej w Banku Polskim o 50 do 100 miljonów złotych. Z sumy tej pobrano już 90 miljonów tak, że skarb państwa dysponuje małą jeszcze stosunkowo kwotą w Banku. Wiadomo też, że emisja banknotów jest bardzo niska, mimo że pokrycie — wyłącznie złotem — przewyższa znacznie statutem zakreśloną wysokość. Czy te dwie możliwości: podwyższenie kredytu państwa i dalsza emisja banknotów nie miałyby podstawy realizacji na podstawie pożyczki francuskiej? Zobaczymy, co jest prawdą: doniesienie czy zaprzeczenie.

—ooo—

Z DNIA

AMATORSTWO PSIEGO MIĘSA

Cieszymy się, że „pisemko socjalistyczne" „Naprzód" jest widocznie pilnie czytywane przez „wielki organ" „Słowo" wileńskie (podwojona objętości!) i to czytywane tak pilnie, że nie uchodzą jego uwagi nawet drobne notatki. Jedną z takich notatek (z 28 sierpnia pod tyułem „Nędzarz zjadł psa") bierze „Słowo" za asumpt do napisania obszerniejszej rozprawy na temat cen, głodu i innych wzruszających rzeczy, przyczem dochodzi do wniosku, że ów Cybański w Łodzi zjadł psa nie z głodu, lecz widocznie ze szczególnego upodobania do psiego mięsa, gdyż w przeciwnym razie mógł przecież, gdyby chodziło o zaspokojenie głodu, ukraść kurę czy wieprza.

Bardzo „mądre" rozumowanie pana **Ted**, tylko nie wie on widocznie, że za kradzież kury czy wieprza dostaje się więcej niż tydzień aresztu i że poza tem w mieście Łodzi trudniej o kurę czy wieprza niż o psa. Jeżeli kradzież i zjedzenie psa nie ma — zdaniem p. **Ted** — być oznaką głodu, lecz tylko amatorstwa, może to ma zastosowanie w Wilnie, ale z pewnością nie w innych miastach, nap. w zagłębiu dąbrowskiem, gdzie spożywanie psów przez bezrobotnych daje sądom częste okazje do stosowania kodeksu karnego.

Nie wzruszają nas ani cytaty ani inwektywy, owszem, niech się złoszczą, byleby czytali. Dla nas nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedzenie psów jest jednym z najsmutniejszych objawów panującej wśród klasy robotniczej nędzy, której naturalnie w „wielkiej" redakcji wileńskiego organu widzieć nie mogą. Co zaś do indyka z borówkami, którego rzekomo ma spożywać autor owej notatki, podajemy do wiadomości panu **Ted**, że ów nasz współpracownik jest jaroszem, jak olbrzymia większość ludu polskiego.

MICHAŁ ARLEN 53

LILLA KRYSTYNA

(Dokończenie).

Musiał całkiem mocno weprzeć stopy w podłogę, inaczej prawe jego kolano zaczynało dygotać całkiem idjotycznie. Wściekły wysiłek — trzymać stopy tak mocno wparte w podłogę.

Młody człowiek zwilżył wargi językiem.

— Omal nie roztrzaskałem wozu, zahamowawszy tak gwałtownie — rzekł głosem wysokim, podrażnionym. — Najechałem na słup latarni.

— Dość! — rzekł policjant, rzucając spojrzenie na klatkę schodową.

Harvey ujrzał na prawej dłoni policjanta smugę krwi i szybko odwrócił oczy.

— Nie mogłem temu zapobiec — poufnym tonem rzekł młody człowiek do Harveya. — Nadbiegła niewiadomo skąd, tuż pod wóz. I pośliznęła się. Nigdy w życiu nie widziałem czegoś takiego.

— Wszystkie cztery koła przeszły po tej biednej pani. Tak przynajmniej wyglądało — objaśnił policjant Harveya.

Harvey nie rzekł ani słowa. Policjant zdawał się go mierzyć spojrzeniem.

— Jestem tylko przyjacielem — rzekł Harvey, czując dławienie w gardle. — Znalazłem się tu przypadkowo.

— Co mogłem z r o b i ć? — wykrzyknął młody człowiek wysokim, rozdrażnionym głosem.

— Dobrze już, dobrze — dobrotliwie uspokoił go policjant. — Wiemy, jak było.

Harvey zacisnął zęby, starając się nie myśleć. Lilla Krystyna — zmiażdżona, unicestwiona. Na to przecież wskazuje. Usiłował w miarę możności skoncentrować myśli na nieszczęsnym młodym człowieku. Biedak. Robił wrażenie kompletnie złamanego.

— Była bardzo krótkowzroczna — rzekł Harvey do policjanta, mrugając oczyma.

Czuł, że policjant patrzy nań podejrzliwie, jakgdyby on, Harvey, nosił się z jakimś złym zamiarem.

A jeśli jednak nosiła okulary...

— Tak, ten pan także to powiedział — rzekł policjant.

— Co powiedział? — wyjąkał Harvey.

A jeśli jednak widziała nadjeżdżający wóz.. i czuła się znużoną, zawiedzioną, opuszczoną przez przyjaciół.

— Ten pan powiedział — powtórzył policjant tonem bezosobistym — że była bardzo krótkowzroczna.

— To jej mąż — objaśnił Harvey.

— Domyślałem się — rzekł policjant. — Okropny cios.

Otworzył zaciśniętą rękę, w której trzymał notatnik i pokazał Harveyowi parę kawałków zabłoconego szkła i coś wyglądającego na szyldkretową oprawę. Harvey, oddychając ciężko, poczuł kroplę potu, spływającą mu wzdłuż skroni i policzka.

— Szofer nie mógł widzieć, czy była w okularach — rzekł policjant.

Harvey z napięciem spojrzał na młodego człowieka.

— Wnosząc z tego, jak leżały... — zaczął policjant.

— Miała zwyczaj trzymania ich w ręce — szybko wtrącił Harvey.

— Właśnie, właśnie — rzekł policjant. — Wnosząc z tego, że leżały b l i s k o jej ręki, powiedziałbym, że ich nie nosiła.

— Tak — potwierdził Harvey — miała zwyczaj trzymać je w palcach i obracać niemi.

— Tak, tak — rzekł policjant — taka piękna, młoda dama niechętnie przyznaje się do słabego wzroku. Całkiem zrozumiałe.

— Tak — rzekł Harvey.

Ze wszech sił starał się jednak skoncentrować myśli na nieszczęsnym młodym człowieku.

— Wygląda pan na całkiem wyczerpanego — rzekł.

Młody człowiek nie odpowiedział, uśmiechnął się tylko głupkowato, nie odrywając oczu od sufitu.

— Przydałoby mu się wypić coś pokrzepiającego — podsunął policjant, znacząco patrząc na Harveya.

Harvey rozejrzał się po małym, nieużywanym pokoju, usiłując zachować przytomność. Nie było tu jednak nic do picia. Gdzież chowają whisky, którym się zwykle raczył? Do suteren nie zejdzie absolutnie, tam łka Hemplowa. Bardzo ostrożnie otworzył drzwi obok klatki schodowej. Żaden dźwięk nie dochodził stamtąd, ale świeci się na schodach. Schodził na palcach. W kuchni słyszał też łkanie Hemplowej, ale stłumione przez zamknięte drzwi. Widocznie musi mieć swoją sypialnię obok kuchni. Na stole kuchennym stało nieobmyte naczynie. Nie mógł znaleźć czystej szklanki. Ostatecznie młody człowiek nie będzie znów tak wybredny. Wlał więc pozostałą zawartość butelki do szklanki z resztkami piwa i skierował się znów do hallu.

Był tam teraz Summerest, szerokiemi ple-

Pakt bałtycki

W Rydze parafowany został pakt między trzema państwami bałtyckiemi: Łotwą, Litwą i Estonją. Pakt postanawia prowadzenie wspólnej polityki z wykluczeniem pewnych specjalnych spraw, między innemi stosunku Litwy do Polski. Pakt ma być jeszcze dokładniej przestudjowany i wystylizowany, a definitywne podpisanie nastąpi w Genewie podczas sesji Ligi narodów.

Przed kilku tygodniami minister spraw zagranicznych p. Beck złożył wizytę w stolicy dwóch z tych państw. O celach i wynikach wizyty — poza konwencjonalnemi zapewnieniami o przyjaźni itd. — nie podano nic do wiadomości. To zresztą należy u nas do systemu, jaki się uprawia w polityce zagranicznej — systemu tajemnicy przed opinją publiczną. Ogólne jednak panowało przekonanie, że podróż p. Becka stała w związku z paktem wschodnim. Polski minister spraw zagranicznych chciał wysondować, jakie stanowisko zajmą te państwa wobec nalegań francusko-rosyjskich o przystąpienie ich do paktu wschodniego względnie wobec negatywnego czy wyczekującego stanowiska Polski.

Odpowiedź te państwa dały. Zaraz po wyjeździe p. Becka łotewski minister spraw zagranicznych pojechał do Moskwy. To już było demonstracyjne zajęcie stanowiska. Teraz nastąpiło podpisanie paktu bałtyckiego, uważanego za wstęp do łącznego akcesu do paktu wschodniego, a więc pełne zwycięstwo tezy Paryża i Moskwy.

Jakoś Polska niema szczęścia do państw bałtyckich. Przed kilku laty koncepcja zawarcia paktu tych państw pod patronatem Polski zakończyła się niepowodzeniem. Obecnie państwa te znowu poszły odmienną drogą, przyczem przyznanie Litwie wolnej ręki można tłumaczyć conajmniej jako nieprzyjazny giest wobec Polski. W ten sposób koncepcje polityczne p. Becka czy jego instruktora nie prowadzą do pożądanych przez nich celów, nawet odwrotnie — do celów zupełnie niezamierzonych. A już stary Bismarck powiedział, że za kiepską politykę zagraniczną państwo płaci wysoką cenę.

—ooo—

A jednak porządek nie panuje w Floridsdorfie

Londyńska prasa donosi, że według informacji agencji Reutera, w koszarach Heimwehry w słynnym z walk lutowych Floridsdorfie doszło do formalnej bitwy między dwiema grupami heimwerzystów. — Młodsi heimwerzyści nie chcieli się poddać nowemu komendantowi, popieranemu przez starszych. Garnizon podzielił się na dwie grupy, które stoczyły w koszarach i na podwórcu formalną bitwę z użyciem broni palnej. Wielu heimwerzystów odniosło rany.

Licznie skonsygnowana policja, która musiała przemocą wdzierać się do koszar, z trudem przywróciła spokój. Obecnie koszary, oraz wszystkie ważniejsze punkty strategiczne w Floridsdorfie są obsadzone przez wojsko.

—ooo—

Kto podda się sterylizacji — może zostać w Niemczech

Robotnik rolny Wasyl Pudlik, rodem z Przemyśla, zamieszkały od roku 1908 na Śląsku niemieckim, udał się do Saksonji w poszukiwaniu pracy. — W Saksonji Pudlik został ujęty przez władze policyjne i osadzony w więzieniu w Braunsdorf za przekroczenie przepisów paszportowych i włóczęgostwo. Po odsiedzeniu kary Pudlik otrzymał nakaz opuszczenia Niemiec.

Dyrektor więzienia oświadczył Pudlikowi, że jeżeli podda się dobrowolnie sterylizacji, będzie mógł nadal pozostać w Rzeszy.

Dowiadujemy się również, że z ogólnej liczby 390 więźniów w Braunsdorf, karanych głównie za włóczęgostwo, spowodowane bezrobociem, 100 osób ma się poddać sterylizacji.

Żywy trup

Były wódz Stahlhelmu podpułkownik Düsterberg udzielił sprawozdawcy „Intransigeanta" wywiadu w którym opowiadał częściowo swoje przeżycia po 30 czerwca. Znajdował się on w tym czasie w Dorfkreutz w Bawarji na urlopie. W nocy z 29 na 30 czerwca został obudzony przez patrol SS i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po kilku dniach przewieziono go stamtąd do więzienia wojskowego w Berlinie, gdzie pozostawał do 1 sierpnia. Następnie zwolniono go bez żadnych wyjaśnień co do powodów aresztowania.

Düsterberg odmówił wszelkich wyjaśnień co do sposobu traktowania w Dachau i w więzieniu oświadczył, że choć go nie rozstrzelano czuje się „żywym trupem".

Nad trumną Stellinga wykrzyknął ktoś: „Jąśku, ty nie umarłeś!" To prawda. Stelling i inni bojownicy socjalizmu żyją choć ich pomordowano, a wodzowie burżuazji, którzy łączyli się z Hitlerem przeciw socjalizmowi są tylko chodzącymi i jedzącymi trupami.

Niatylko oni. „Żywym trupem" jest w tej chwili cały ustrój kapitalistyczny przedłużający pozory życia przy pomocy faszyzmu. Gdy faszyzm padnie, ten żywy trup sam się w popiół rozwieje.

Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

(Od naszego korespondenta)

FRONTEM DO ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH?

Pod takim tytułem, przyniosły szpalty prasy pół oficjalnej i brukowej enuncjację premjera Kozłowskiego ze słynnej mowy, wygłoszonej 1 sierpnia przed klubem BB. W naiwnych, a było ich dość wstąpiła otucha, że przecież tam u „góry" zrozumiano ciężkie położenie klasy robotniczej, spowodowane bądź to kryzysem, bądź nadmiernym wyzyskiem kapitału. Inni znów, którzy zawodowo zajmują się rozbijaniem PPS i Związków zawodowych, wysługując się od szeregu lat sanacji w gnębieniu proletarjatu na korzyść kapitału, wszczęli alarm, że to oni t. j. pod ich naciskiem, rząd został zmuszonym do zainteresowania się niedolą robotnika i chłopa. Rozsądni jednak nie przywiązywali do tego najmniejszego znaczenia i pewne jest, że wyszli na tem zupełnie dobrze.

Gorzej natomiast będzie z tymi, którzy korzystają z każdej nadarzającej się okazji, ażeby demagogją i frazesami usypiać czujność opinji i mylić lub wprowadzać w błąd zainteresowanych. Nie zawsze, powiedzmy nawiasem, rola taka jest przyjemna i nie zawsze rola taka uchodzi na sucho. Lecz trudno, kto raz wlazł w skórę owczą, ten musi owcą pozostać, jak długo będzie panu potrzebna. Będą ją pielęgnować, karmić, strzyc, a kiedy stanie się niepotrzebna, zostawią ją na pastwę losu, lub co gorsza, oddadzą do rzeźnika. Tak czy inaczej, koniec jednak takich owiec jest zawsze haniebny.

Jak na ironję losu, jak Polska długa i szeroka, wybuchają fale strajków, Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, niemal w każdym zakątku kraju słychać o bohaterskich i rozpaczliwych walkach robotników w obronie swych głodowych płac. Kapitał rozzuchwalony posunięciami swoich mężów zaufania, dokręca śrubę do ostatnich gwintów, chcąc terorem i głodem mas utrzymać się chociażby jeszcze czas jakiś na widowni. — Pieniądzem dziś można zrobić bardzo wiele. — Można go lokować w zagranicznych bankach, można kupować łotrów, ludzi i ich sumienia (jeśli właściwe jest to określenie), nie można tylko kupić środka na uchylenie nieuchronnej zagłady, jaką kapitał mimowolnie sobie przygotowuje i na kupienie uczucia litości w dniu zapłaty.

Przed walką w obronie swych nędznych egzystencyj stoją obecnie robotnicy przemysłu naftowego. Jakie są warunki ich pracy i płacy niejednokrotnie czytelnicy na tem miejscu byli częściowo informowani. Jeśli się powie, że robotnicy wszystkich kategoryj, objętych umową, zatrudnieni w tym przemyśle, otrzymują tytułem zarobków 25 procent właściwej wartości wykonywanej przez się pracy, biorąc również pod uwagę ogromne zyski, jakie czerpią przemysłowcy ze swych przedsiębiorstw, to cyfrę tę należy przyjmować z rezerwą jako przesadzoną. W swo-

cyma barykadując przejście. Harvey przystanął znieruchomiały. Nie był w stanie spotkać się teraz z tym osobnikiem. Nigdy już nie będzie się czuł przyzwoitym człowiekiem, nigdy w życiu.

Młody człowiek przesunął się wzdłuż ściany do Harveya, mimo potężnego ciała Summeresta i połknął piwo. Harvey mechanicznie wziął od niego próżną szklankę, z natężoną uwagą wsłuchując się, co mówi policjant.

— Przeprowadzi się śledztwo, naturalnie— mówił policjant. — Ale tylko dla dopełnienia formalności. Dwóch ludzi widziało przecie, jak pani pośliznęła się, przebiegając tuż przed wozem. Nie zapisałem jeszcze nazwisk państwa.

Harvey postąpił o krok naprzód, wciąż jeszcze trzymając w ręce próżną szklankę.

— Pozwól, już ja to załatwię — rzekł za plecyma Summeresta,

Ale w tejże chwili Summerest spytał bardzo powoli:

— Może widzieli, czy była w okularach lub nie?

— Tego widzieć nie mogli, proszę pana — rzekł policjant. — Ale wnioskując z tego, że leżały b l i s k o jej ręki, doszedłem do przekonania, że młoda pani nie mogła być w okularach.

Summerest wziął notatnik policjanta i wpisywał swe nazwisko. Harvey starał się nie spojrzeć na jego twarz. Przesunął się mimo niego do małego pokoju i usiadł ponownie na poręczy krzesła. Stąd mógł widzieć tylko łokieć tego osobnika.

W tej chwili usłyszał, że policjant i szofer wychodzą z mieszkania. Miał nadzieję, że Summerest zapomni o nim i nie wejdzie do małego pokoju. Starał się zasugerować mu, by nie wszedł. Nie chciał widzieć jego twarzy. Gdybyż mu się udało wymknąć pocichu.

Gdy jednak Summerest stanął na progu, Harvey nie zdołał oderwać oczu od jego twarzy. Summerest stał z rękoma w kieszeniach. Nie zdradzał szczególniejszego wzruszenia, stał tylko i patrzył na Harveya, jakby oczekiwał, że coś się stanie. Harvey nie mógł się zdobyć na żadne słowo. Nie było też nic do powiedzenia.

— Tak — rzekł Summerest powoli. — Rozszarpałem ją na sztuki, nieprawdaż?

— Jeśli tak jest, to zrobiliśmy to o b a j — szybko odrzekł Harvey.

Osobnik ten przeniósł teraz osłupiałe spojrzenie na latarnię uliczną, jakby oczekiwał, że coś się stanie.

— Rozumie się, że nieszczęśliwy przypadek — rzekł Harvey, nie odrywając oczu od kamiennej twarzy tamtego. — Słyszałeś przecież, że potwierdzą to świadkowie — dwaj świadkowie.

— Chciałbym tylko wiedzieć, czy nosiła okulary — rzekł Summerest, zapatrzony w latarnię uliczną.

— Rozumie się, że nie! — rozdrażnionym tonem rzekł Harvey. — Słyszałeś przecież, co powiedział policjant. Nie miała tego zwyczaju. Nieszczęśliwy przypadek, człowieku.

— Tak, wiem — rzekł Summerest, zapatrzony w latarnię za oknem, jakby oczekiwał, że coś się stanie. — A jednak...

Poczem odwrócił się niezgrabnie na progu i zniknął. Harvey słyszał, jak ociężałym krokiem wchodził na schody. Stary koń dorożkarski. Jakżeby go teraz żałowała.

KONIEC.

im cynizmie i zachłanności posunęli się bezwątpienia zadaleko, podając w swych pismach do Związków zawodowych, żądanie 20-procentowej obniżki tych nędznych płac. Jako argument podają: spadek kosztów utrzymania o taki procent i konieczność obniżenia ceny nafty. Niestety argument ten nie może nikogo przekonać, a tem bardziej klasę robotniczą.

Czy panowie dyrektorzy pomyśleli nad tem, czyby nie należało w pierwszym rzędzie swe „skromne" pobory, sięgające dziesiątek tysięcy miesięcznie, zredukować do stopy właściwej? — Panowie dyrektorzy wiedzą przecież dobrze o tem, że za uposażenie pierwszego lepszego z nich mogłoby żyć bardzo dobrze od stu robotników wzwyż.

Przeprowadzić rewizję tej dziedziny nie wypada — prawda? Nas to wcale nie dziwi, za postawienie sanacji na nogi musi być nagroda.

Sprawa obniżki cen nafty też nie wygląda tak skromnie, jakby się zdawało. Czy z przyznanych zniżek przewozowych, sięgających setki tysięcy, z których przemysłowcy korzystają od szeregu miesięcy, ogół konsumentów tego produktu odniósł jakieś korzyści? Bynajmniej, pieniądze nabyte z tego tytułu, poszły do kieszeni tych „biedaków", którzy mają czelność twierdzić, że warsztaty ich są zagrożone.

W przyszłości, gdy obniżą ceny nafty o kilka groszy na kilogramie, chcieliby na tej obniżce w dwójnasób zarobić. Mają apetyt obciąć o 20 procent zarobki nędzarzy, zwanych robotnikami naftowymi i wymusić nowe ulgi przewozowe tego produktu. Nic jednak z tego nie będzie. Klasa robotnicza tego przemysłu prawie że została materjalnie zrównana z tymi, którzy tej pracy dawno zostali pozbawieni. Robotnicy do stracenia mają niewiele, staną twardo w obronie swoich zagrożonych do reszty pozycyj i na konferencji z przemysłowcami, która odbędzie się we Lwowie 30 bm. dadzą im należytą odprawę. — W razie oporu przemysłowców podejmą narzucona im walkę i wytrwają do zwycięstwa, a opinja publiczna winna być po ich stronie.

Pertraktacje o umowę zbiorową

W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

We czwartek 30 sierpnia odbyła się we Lwowie pierwsza konferencja pomiędzy przedstawicielami przemysłu naftowego i Związków klasowych górniczego, metalowego i chemicznego w sprawie ustalenia warunków pracy robotników.

Przedstawiciel przemysłowców naftowych pan Chłapowski oznajmił delegacji Związków, że po wygaśnięciu terminu umowy zbiorowej z dniem 31 sierpnia br. przemysłowcy nie mogą jej przedłużyć na dalszy rok na dotychczasowych warunkach, gdyż sytuacja przemysłu uległa znacznemu pogorszeniu z powodu spadku ceny ropy i mającej nastąpić zniżce ceny nafty. Z tych względów, jakotež z powodu spadku kosztów utrzymania w ostatnich dwu latach o około 20 procent oraz z powodu znowelizowania ustawy o urlopach i o czasie pracy przemysłowcy muszą przystosować się do zmienionych warunków i obniżyć płace.

Przedstawiciel Związków tow. Topinek w odpowiedzi na powyższe wywody zaznaczył, że dotychczasowa polityka sfer przemysłowych, polegająca na obniżaniu płac robotniczych i ubożeniu konsumenta, podcina gałąź, na której siedzi przemysł. Że zatem i projektowana obniżka płac w przemyśle naftowym nie poprawi sytuacji przemysłu, a raczej pogorszy, tembardziej, że obecne płace robotnicze są bardzo niskie. Taksamo mówca sprzeciwił się przedłużaniu czasu pracy do 48 godzin w tygodniu i obniżce wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych oraz w niedzielę i święta, wywodząc, że jest to zdobycz robotników naftowych, datująca się od r. 1906, a nadto, że w dobie ogromnego bezrobocia jest to reforma nieaktualna i nieuzasadniona warunkami gospodarczemi. W końcu mówca zażądał, by przemysłowcy skonkretyzowali ściśle swoje postulaty, gdyż dotychczas żadnej konkretnej propozycji nie postawili, a następnie, aby odroczono dalsze obrady, gdyż ogół delegatów robotniczych musi zastanowić się nad propozycjami przemysłowców, omówić je z robotnikami i dopiero na następnej konferencji oznajmi stanowisko robotników. Obecnie Związki stoją na stanowisku przedłużenia na dalszy jeden rok obecnych warunków umowy bez żadnych zmian; innych mandatów w tej mierze nie posiadają.

Po dalszej dyskusji i naradzie przemysłowców ci ostatni złożyli delegacji Związków oświadczenie na piśmie, konkretyzujące ich stanowisko, treści następującej:

„Ustalenie płac na poziomie, jakiby wynikł z zastosowania współczynnika kosztów utrzymania w ciągu ostatnich trzech lat, t. j. od chwili zawieszenia stosowania tegoż mnożnika (listopad 1931 r.) z tem że obniżka przeprowadzona zostanie bądź w drodze obniżki płac dniówkowych względnie ryczałtów, bądź też w drodze zastosowania norm ustawowych w odniesieniu do godzin nadliczbowych, urlopów itp.

Na płace wrześniowe wypłacone zostaną zaliczki w dotychczasowej wysokości z tem, że rozliczenie na wrzesień dokonane zostanie na podstawie mającej zawrzeć się nowej umowy.

Jako termin rozpoczęcia pertraktacyj proponujemy dzień 18 września 1934 r.".

Powyższe oświadczenie Związki przyjęły do wiadomości i dalszy ciąg pertraktacyj rozpocznie się 18 września. Dodać należy, że powyższa propozycja przemysłowców oznacza powrót do płac z r. 1931 i wyraża się w obniżce 16-procentowej.

Kronika krakowska

—o—

WIKARÓWKA BĘDZIE ODSŁONIĘTA TRZY DNI. Oszalowanie zburzonej „Wikarówki" ma być usunięte na trzy dni dopiero po położeniu fundamentów i płyty betonowej na piwnicy. A więc zobaczą mieszkańcy Krakowa, jakby wyglądał zabytkowy kościół Marjacki bez „Wikarówki".

WYCIECZKA MEDYKÓW W KRAKOWIE. Bawiła w Krakowie wycieczka medyków jugosłowiańskich, złożona z 40 osób. Podejmowani oni byli przez krakowskie koło medyków. Uczestnicy wycieczki zwiedzili kliniki oraz zabytki miasta.

ZMIANA REWIRÓW KOMORNIKÓW. Z dniem dzisiejszym wyłączone zostaną z rewiru I Wawel oraz ulice św. Gertrudy, Józefa Sarego, Jasna i Św. Sebastjana. Przydzielone one zostaną do właściwości komornika rewiru IV.

DYŻURY LEKARZY 1 września noc: 1) Dr. Abend Józef, Rynek podgórski 11, tel. 126-37; 2) Dr. Bober Antoni, Długa 74, tel. 140-85; 3) Dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42; 4) Dr. Żabiński Robert, Syrokomli 3, tel. 182-68.

POŻAR MŁYNA. We czwartek popołudniu wybuchł groźny pożar w młynie w Podkamyczu koło Mydlnik. Pożar w jednej chwili ogarnął pierwsze piętro i dach budynku. Oprócz okolicznych straży, przybyła na miejsce pożaru straż krakowska. Uruchomiono pompę motorową i rozpoczęto akcję ratowniczą. Pastwą ognia padło całe I piętro z urządzeniami, spaliło się kilkadziesiąt cetnarów zboża i dach sąsiedniego budynku mieszkalnego. Szkoda znaczna. Władze prowadzą dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyny pożaru.

ZAMACH SAMOBÓJCZY DZIEWCZYNY. Marja Mrożek (lat 16) zam. przy ul. Lipowej 27, w zamiarze samobójczym napiła się jodyny. Po przepłukaniu żołądka pozostawiono desperatkę opiece domowej. Powód usiłowanego samobójstwa dotychczas nie ustalony.

DONICZKA SPADŁA NA GŁOWĘ PRZECHODNIA. Na ul. Radziwiłłowskiej z okna II piętra kamienicy spadła doniczka z kwiatem na przechodzącą tamtędy 49-letnią Józefę Jurek. Ofiara doznała okaleczeń głowy. Jurkowa udała się na pogotowie ratunkowe celem opatrzenia ran.

ZŁODZIEJE STRYCHOWI. Nieznani sprawcy dostali się na zamknięty strych Feigi Kunstlich przy ul. Sebastjana 29. Weszli oni na strych przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha a następnie zerwali skoble od drzwi. Skradli oni bieliznę męską i pościelową wartości 400 zł., poczem zbiegli bez śladu.

ARESZTOWANIA. — Aresztowano Fryderyka Taubelesa (lat 36) ze Lwowa, poszukiwanego za oszustwa, dokonane przez sprzedaż pierścionków bezwartościowych. — Za kradzież roweru na szkodę Franciszka Kumali aresztowano Pawła Husejkę (lat 23), zamieszkałego przy ul. Olszyna 13. Jankiel Dąb przytrzymany został za usiłowaną kradzież kieszonkową w czasie targu na tandecie.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE KAPUCYNÓW. Józef Kwiatkowski (lat 16) skradł pieniądze z kasetki z przedsionka kościoła OO. Kapucynów przy ul. Loretańskiej. Dostał się on tam przez małe okienko. Po otworzeniu kasetki pieniądze podawał przez okienko drugiemu nieznanemu osobnikowi. W czasie dokonywania tej kradzieży Kwiatkowski został przytrzymany przez zakonnika, a następnie oddany policji. Drugi sprawca zbiegł. Przy Kwiatkowskim znaleziono 4 zł. 40 gr.

WIELKA KRADZIEŻ MATERJAŁÓW NA UBRANIE. W sklepie Marji Barty w Rynku gł. 20, dokonano kradzieży materjałów ubraniowych, — wartości 10.000 złotych. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano 31-letniego Karola Drwala z Bronowic. Za współudział w tej kradzieży przytrzymano Weronikę Szumlas (lat 26), zamieszkałą w Bronowicach Małych.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

JORDANÓW DLA POWODZIAN. Miejskie zakłady naukowe koedukacyjne w Jordanowie, które w roku szkolnym 1934/35 prowadzą I i II klasę gimnazjum nowego, VI klasę gimn. typu humanistycznego, IV i V kurs seminarjum nauczycielskiego, a dotychczas nie zamknęły wpisów, przyjmą pięcioro dzieci powodzian, bez opłaty za naukę.

† ŚP. TOW. WOJCIECH TORUŃ. W Warszawie zmarł 29 sierpnia tow. Wojciech Toruń, emeryt kolejowy, przeżywszy lat 71. Był on niegdyś jednym z założycieli organizacji kolejarzy w b. Galicji i przez pewien czas redaktorem jej organu „Kolejarza". Brał on ruchliwy udział w ruchu socjalistycznym i był radnym miejskim kolejno w Stanisławowie, Lwowie, Grudziądzu i Solcu Kujawskim. Ostatnio działał w Warszawie w dzielnicy PPS Marymont-Żoliborz. Cześć jego pamięci!

TRAGICZNA WALKA MIĘDZY MĘŻEM I ŻONĄ. 22 lata żył 41-letni Władysław Pięciorek, murarz z żoną, Janiną, w Warszawie. Pożycie małżonków było niezgodne, ponieważ mąż często zaglądał do kieliszka. W ostatnich czasach po libacji dostawał białej gorączki. Wówczas bił żonę oraz demolował mieszkanie. 19 bm. wieczorem, powróciwszy pijany do domu, dostał napadu furji, zaczął tłuc doniczki z kwiatami i naczynia kuchenne, rozbił krzesło, a następnie rzucił się na żonę, schwycił ją za gardło, powalił na łóżko i zaczął dusić. Pięciorkowa wszczęła alarm, na który nadbiegli Szczepan i Marja Nowakowie. Sąsiedzi rozdzielili walczących małżonków. Silnie zdenerwowana Pięciorkowa porwała z kuchni garnek z gorącą wodą i oblała męża. Oblany awanturnik zawył z bólu i rzucił się na łóżko. Po pewnym czasie wstał i zabronił żonie wzywania lekarza. Przez następne dwa dni Pięciorek zrywał się z łóżka i chodził do pracy. Dopiero na trzeci dzień, tj. 22 bm. został przewieziony do szpitala. Tam lekarz stwierdził stan ciężki, wskutek poparzenia I, II i III stopnia. Wszelkie zabiegi lekarskie okazały się spóźnione, nastąpiła już gangrena. — Onegdaj silnie cierpiący Pięciorek zerwał się z łóżka, dopadł do zamkniętego okna, wybił szyby i wyskoczył z I piętra do ogrodu szpitalnego, odnosząc lekkie potłuczenie. Wczoraj Pięciorek zmarł wskutek poparzenia. Gdy do mieszkania Pięciorka przyszedł przodownik, celem przesłuchania Pięciorkowej, ta, przypuszczając, iż policjant ją zaaresztuje, oświadczyła: „I tak mnie żywą nie weźmiecie, gdyż sama odbiorę sobie życie". W obawie, aby nie popełniła samobójstwa, pilnowana jest przez rodzinę.

RODZINA FAŁSZERZY PIENIĘDZY. Policja śledcza w Łodzi zaobserwowała, że w okolicy placu Kościelnego pojawiło się w obiegu wiele falsyfikatów monet 20 i 50-groszowych. Monety były zręcznie podrabiane, tak, że właściciele sklepów i wieśniacy z trudem odróżniali je od prawdziwych. Dopiero w dniu wczorajszym zdołano zlikwidować potajemną mennicę, a jej właścicieli aresztować. Ustalono, że wszystkie prawie fałszywe monety pojawiają się na ul. Lutomierskiej i pochodzą z tegosamego źródła. Udało się przychwycić jakiegoś wieśniaka, który usiłował w sklepie puścić w obieg kilka fałszywych 50-groszówek. Po nitce do kłębka wywiadowcy dotarli do mieszkania Antoniego Urbańskiego. Dom obstawiono i dokonano rewizji. W dobrze ukrytej skrytce znaleziono foremki do monet, sztance i zapas gotowych falsyfikatów. W toku dochodzenia okazało się, że Urbański fabrykował falsyfikaty od dłuższego czasu do spółki z Henrykiem Gosikiem. Gosik został również zatrzymany do dyspozycji władz sądowych. Okazało się, że pochodzi on ze starej rodziny fałszerskiej i że jego rodzice byli przed wojną karani przez władze rosyjskie za podrabianie monet.

STRASZNY WYPADEK 73-LETNIEJ STARUSZKI. W Łodzi w domu przy ulicy Cegielnianej miał miejsce tragiczny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą śmierci 73-letniej Józefy Więcławskiej, zamieszkałej w tymże domu. Gdy Więcławska weszła do ubikacji podwórzowej, załamała się nagle pod nią deska i nieszczęśliwa staruszka wpadła do nieczystości, w których ugrzęzła

aż po szyję. Świadkowie strasznego wypadku wspólnemi siłami wyciągnęli staruszkę z dołu, a ponieważ dawała ona słabe oznaki życia, wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przywróceniu ofiary do przytomności pozstawił ją na miejscu w stanie silnie osłabionym. Policja pociągnęła właściciela domu do odpowiedzialności.

STRZAŁEM Z DUBELTÓWKI CHŁOPIEC ZABIŁ DWOJE DZIECI. W zagrodzie Edwarda Jeske we wsi Milinów pow. konińskiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią przez nieletniego chłopca poniosło śmierć dwoje dzieci. W czasie nieobecności rodziców 15-letni Edward Jeske przyniósł znalezioną na strychu dubeltówkę oraz naboje. W pewnym momencie Edward Jeske spowodował wystrzał. Ładunek trafił w jego 5-letniego brata Ryszarda oraz 5-letniego synka sąsiadów Tadeusza Wróblewskiego. Ryszard Jeske poniósł śmierć na miejscu, zaś Wróblewskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

TELEGRAMY

—o—

TYLKO O 15 GR. POTANIEJE CUKIER

Warszawa, 31 sierpnia (tel. wł.). Z dniem 1-go września cena cukru ma wedle oficjalnych informacji być obniżona o 15 gr. na kilogramie tak, że w sprzedaży detalicznej kilogram cukru kosztowałby 1.25 zł. Przypomnieć należy, że od 3 miesięcy prasa sanacyjna zapowiadała zniżkę o 20 gr. Widocznie w przeciągu tego czasu cukrownicy potrafili utargować 5 groszy.

WYROK NA SENATORA DOBIECKIEGO

Warszawa, 31 sierpnia (tel. wł.). Jutro odbędzie się posiedzenie prezydjum klubu BB, na którem zostanie odczytany wyrok sądu partyjnego w sprawie sen. Dobieckiego w związku ze sprawą żyrardowską.

CHALLENGE

Warszawa, 31 sierpnia (tel. wł.). Dziś na lotnisku mokotowskiem odbywały się próby minimalnej szybkości biorących udział aparatów. Z próby wyszli zwycięsko zawodnicy czescy, którzy osiągnęli najmniejszą szybkość.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 31 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5.18 zł. Bank Polski płacił 5.15 zł. Marki w banknotach notowano 193.75 zł. za 100 marek.

GORKIJ ZAKAZANY W NIEMCZECH

Berlin, 31 sierpnia. Ministerstwo spraw wewn. na podstawie rozporządzenia z 4 lutego 1933 roku zarządziło konfiskatę wszystkich dzieł pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkija, jakie zntjdują się w Niemczech w przekładzie niemieckim. Książki te mają ulec zniszczeniu.

TAJEMNICZY POŻAR NA LOTNISKU NIEMIECKIEM

Berlin, 31 sierpnia. Na lotnisku w Karlsruhe wybuchł dziś z nieznanych jeszcze przyczyn pożar, którego pastwą padł hangar niemieckiego „związku lotnictwa sportowego" wraz z aparatami. Szczegółów, jak zwykle, brak.

JEDEN DYKTATOR CHWALI DRUGIEGO

Monachjum, 31 sierpnia. „Voelkischer Beobachter" przynosi wywiad swego przedstawiciela z premjerem greckim Tsaldarisem, który wraz z małżonką bawił przez pewien czas w Reichenhall. Tsaldaris oświadczył: „Wódz i kanclerz Rzeszy Adolf Hitler rządzi zupełnie prawnie i według woli narodu niemieckiego. Grecja pragnie z Rzeszą niemiecką utrzymywać najlepsze stosunki, — ponieważ państwo to już przed wojną było największym odbiorcą Grecji". W dalszym ciągu premjer grecki mówił o stosunkach kulturalnych między obydwoma państwami, zaznaczył jednak, że Grecja jest obecnie zbyt uboga, aby mogła sobie pozwolić na posyłanie swej młodzieży do uczelni niemieckich.

PRZED PLEBISCYTEM W ZAGŁĘBIU SAARY

Paryż, 31 sierpnia. Na dzisiejszej radzie ministrów minister spraw zagranicznych Barthou złożył sprawozdanie z sytuacji politycznej. Rada ministrów aprobowała również tekst memorandum rządu francuskiego do Ligi Narodów w sprawach związanych z plebiscytem w Zagłębiu Saary. Jak słychać w memorandum tem rząd francuski prosi Ligę Narodów o podjęcie odpowiednich kroków mających zapewnić temu terytorjum normalny rozwój w okresie przejściowym bez względu na wynik głosowania.

Francja żąda od Polski odpowiedzi co do paktu wschodniego

Londyn, 31 sierpnia. Paryski sprawozdawca „Daily Telegraphu" donosi, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło w Warszawie oświadczyć, iż odpowiedź rządu polskiego w sprawie planu paktu Locarna Wschodniego musi być znana **najpóźniej do czasu otwarcia sesji Ligi Narodów.**

—ooo—

Widmo wojny na Dalekim Wschodzie

CHIŃSKA PRASA O POLITYCE JAPONJI WOBEC ROSJI

Z Szanghaju donoszą, że wielkie pismo chińskie „China Press", które poświęca dużo uwagi wypadkom w Mandżurji, komentuje stosunki sowiecko-japońskie w ostatnim czasie następująco: „Jasnem jest, że Japończycy użyli prymitywnego manewru, chcąc drogą szantażu wymusić ustępstwa ze strony Rosji lub wywołać ze strony Sowietów krok, który możnaby było wykorzystać jako pretekst do wojny. — Taktyka, stosowana przez Japończyków, nikogo prócz Japończyków samych nie oszuka. Z drugiej zaś strony Japończycy swemi krokami znacznie osłabili swój prestiż na polu międzynarodowem".

Inne pismo chińskie „Nord China Daily News" pisze o pozycji Japonji: „Bezpośrednią przyczyną obecnego spotęgowania propagandy przeciw Rosji w Japonji jest niemożliwość przyjęcia przez Rosję warunków stawianych przez Japonję. Warunki te wykluczają możność pozytywnego rozwiązania kwestji kolei wschodnio-chińskiej".

NOWY SZEF JAPOŃSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ PRZYBYŁ DO CHARBINA

W połowie sierpnia przybył do Charbina nowy szef japońskiej misji wojskowej, pułkownik Ando, który w Japonji uważany jest za specjalistę od spraw daleko-wschodnich. Powitanie pułkownika Ando na charbińskim dworcu było nadzwyczaj okazałe. Na pytanie przedstawicieli prasy, — jak przedstawia się sytuacja na Dalekim Wschodzie, pułkownik odpowiedział: „Jak rozwiną się wypadki na Dalekim Wschodzie, wie tylko sam Pan Bóg. Dziś na to pytanie nie może odpowiedzieć nikt".

DEMENTI MONGOLSKIEGO MINISTRA WOJNY O PRZYGOTOWANIACH DO WOJNY CHEMICZNEJ

Japońskie pismo „Iomiuri" zamieściło niedawno doniesienie swego mongolskiego korespondenta, że Sowiety rozpoczęły budowę wielkiej fabryki chemicznej w Ulan-Batoru (głównem mieście Mongolji) i że do tego miasta sprowadzono 21 samolotów bombardujących i 13 pościgowych. Do Moskwy nadeszła obecnie wiadomość, że minister wojny i główny dowódca sił zbrojnych Mongolji sowieckiej Demid kategorycznie zaprzeczył doniesieniom pisma japońskiego i określił doniesienie to jako prowokację.

ATAK POWSTAŃCÓW CHIŃSKICH NA POCIĄG JAPOŃSKI

Szanghaj, 31 sierpnia. W odległości 40 km. na południe od Charbina dokonali powstańcy chińscy zamachu na linję kolejową, w następstwie czego wykoleił się pociąg osobowy, przyczem 13 Japończyków zostało zabitych, a 20 rannych. — Powstańcy otwarli następnie na wykolejony pociąg ogień karabinowy, na który odpowiedzieli Japończycy ogniem karabinów maszynowych. — Podczas walki zostało wiele osób zabitych lub ranionych. Po dwugodzinnej walce powstańcy zabrali z sobą sześciu Japończyków jako zakładników, poczem zbiegli. Podjęty za nimi pościg wojsk japońskich nie dał jeszcze żadnego rezultatu z powodu gwałtownej ulewy, która utrudnia akcję wojskową.

KONFERENCJE RUMUŃSKO - FRANCUSKIE

Paryż, 31 sierpnia. Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, który przez szereg tygodni przebywał na Rivierze francuskiej, przybył wczoraj do Paryża. Odbędzie on z członkami rządu francuskiego szereg konferencyj, poczem wyjedzie do Bukaresztu.

NIEUDAŁE MANEWRY LOTNICZE WE FRANCJI

Paryż, 31 sierpnia. Z powodu złych warunków atmosferycznych minister lotnictwa Denain zarządził odwołanie nocnego ataku lotniczego na lotnisko Le Bourget. W południe zostały manewry lotnicze zakończone.

Paryż, 31 sierpnia. Tegoroczne manewry lotnicze w okolicach Paryża zostały dziś w południe zakończone atakiem eskadr partji błękitnej, nowym atakiem na lotnisko Le Bourget. Atakującym udało się znów przerwać linję obrony i teoretycznie zbombardować lotnisko. Także obrona Paryża okazała się niewystarczająca. Generał lotniczy de Goys, który kierował manewrami oświadczył, że strona atakująca odniosła bezsporne zwycięstwo na całej linji.

DOŚWIADCZENIA FABRYCZNE KOSZTEM ŻYCIA ROBOTNIKÓW

Paryż, 31 sierpnia. W pewnej odlewni żelaza w Carignan podczas próby dokonywanej z nowym stopem, wydarzył się wybuch, wskutek czego dwunastu robotników odniosło rany, w tem dwóch ciężkie.

SPŁOSZONE BYKI

Paryż, 31 sierpnia. Na ulicach Perpignan doszło wczoraj do niezwykłego zajścia. Prowadzone do rzeźni stado bydła, w tem kilka byków, zostało ruchem ulicznym spłoszone i poczęło naoślep pędzić, tratując przechodniów. Kilka osób zostało pokaleczonych. Zwierzęta poczęły rozbijać szyby wystawowe i atakować pojazdy. Policja, nie mając innego wyjścia, musiała najgroźniejsze sztuki bydła wystrzelać.

PRZYSIĘGA NA WIERNOŚĆ HITLEROWI

Londyn, 31 sierpnia. W ambasadzie niemieckiej dokonano dziś zaprzysiężenia urzędników na **wierność dla „wodza narodu i kanclerza Rzeszy"** Hitlera. Zaprzysiężenia dokonał charge d'affaires ambasady książę Bismarck.

ANGIELSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZN. NA URLOPIE

Londyn, 31 sierpnia. Minister spraw zagranicznych sir John Simon przybył we czwartek wieczór do Londynu, celem zaznajomienia się z bieżącemi sprawami politycznemi. W sobotę lub w niedzielę wyjedzie on z powrotem na przerwany urlop do Szkocji.

OPOZYCJA IRLANDZKA POGODZIŁA SIĘ

Dublin, 31 sierpnia. Na odbytem wczoraj wieczór posiedzeniu komitetu wykonawczego zjednoczonej partji irlandzkiej zażegnany został zatarg między Cosgravem a przywódcą „koszul błękitnych" generałem O'Duffym. Gen. O'Duffy przyjął warunek b. premjera Cosgravego, wedle którego „koszule błękitne" muszą się wyrzec wszelkich tendencyj faszystowskich.

DŻUMA W MANDŻURJI

Pekin, 31 sierpnia. Prasa japońska i chińska donosi, że w Mandżurji szerzy się epidemja dżumy, która specjalnie groźne rozmiary przybiera w okręgach robotniczych w prowincjach Kirin, Mukden i Jehot. W okręgu Czangczun zanotowano 40 wypadków śmiertelnych.

BANDYCI DOBIERAJĄ SIĘ DO RODZINY ROOSEVELTA

Londyn, 31 sierpnia. Wedle doniesień Reutera z Nowego Jorku do małżonki prezydenta Roosevelta wysłali bandyci list, w którym grożą porwaniem jej wnucząt, jeżeli nie złoży okupu w wysokości 168 tysięcy dolarów. Pismo zawierało także groźbę dokonania zamachu na życie prezydenta. List ten nie dostał się jednak do rąk prezydentowej, lecz został przez tajnego urzędnika policyjnego zatrzymany. W następstwie przeprowadzonego śledztwa stwierdzono, że list napisany został przez b. montera lotnictwa marynarki wojennej nazwiskiem Benjamin Zarn, którego aresztowano. Został on oddany do dyspozycji sędziego związkowego.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!**

ZAWIADOMIENIA

WYCIECZKA NA TEREN PRAC I WYKOPALISK NA KOPCU KRAKUSA. Dziś w sobotę odbędzie się jako 31 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego zwiedzanie Krzemionek z omówieniem ich odwiecznych tradycyj i legend, pokazem prastarego kościółka św. Benedykta, oraz szczegółowem zwiedzaniem stanu prac badawczych polskiej Akademji Umiejętności na kopcu Krakusa i dokonanych tamże w ostatnich dniach ważnych wykopalisk. Wyjaśnień na kopcu udzieli kierownik naukowy prac doc. Uniw. Jagiell. dr. J. Żurowski. Ze względu na bardzo wielkie zainteresowanie sprawą kopca ze strony szkół, wycieczkę tę zaleca się szczególnie kołom nauczycielskim. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka punktualnie o godzinie 3·15 popołudniu przed kościołem parafjalnym w Rynku podgórskim. Dojazd tramwajem Nr. 3 i 6. W razie niepogody wycieczka nastąpi w niedzielę o tej samej porze.

TRZECIA MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ARTYSTYCZNA FOTOGRAFJI W KRAKOWIE. Wobec licznych zapytań na drodze telefonicznej Fotoklub polskiej YMCA komunikuje, że III międzynarodowa wystawa fotografiki jest otwarta codziennie bez przerwy od godziny 10 do 19. Zgłoszenia zbiorowych wycieczek uprasza się kierować telefonicznie pod Nr. 124-36.

AMBULATORJUM II KLINIKI CHORÓB WEWNĘTRZNYCH UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO (ul. Kopernika 15) rozpocznie przyjmowanie chorych z dniem 3 września. Godziny zgłoszeń od 8 do 9 rano.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę pierwsze przedstawienie doskonałej komedji węgierskiej Pawła Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" cieszącej się olbrzymiem powodzeniem w Warszawie, — gdzie grana była przez dwa miesiące z rzędu i zdjęta z repertuaru z powodu wyjazdu wykonawcy roli głównej Marjusza Maszyńskiego, który w dniu dzisiejszym rozpoczyna gościnne występy w tej komedji na naszej scenie. Obok znakomitego gościa wystąpią pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Kostecka, Kulakowski, Kondrat, Modrzewski, Pągowski, Ruszkowski, Staszewski, Turski, Woźnik, Woźniak, Wroński. Opracowanie sceniczne reżysera J. Karbowskiego, oprawa dekoracyjna prof. K. Frycza. — „Zwyciężyłem kryzys" powtórzone będzie jutro w niedzielę wieczorem. — Jutro w niedzielę popołudniu, na przedstawieniu po cenach zniżonych aktualna komedja Verneuila „Szkoła podatników".

HANKA ORDONÓWNA, która jest zjawiskiem nowoczesnej sztuki zdumiewającem wszechstronnością interpretacji i która od kilku lat zdobyła sobie na estradzie koncertowej wyjątkowe stanowisko, wystąpi z jedynym koncertem w poniedziałek 3 bm. w Starym Teatrze.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Zwyciężyłem kryzys".
Niedziela popołudniu: „Szkoła podatników"; wieczorem: „Zwyciężyłem kryzys".
Poniedziałek: „Zwyciężyłem kryzys".

KINOTEATRY

Adria: „W twoich ramionach" i rewja.
Apollo: „Całuj mnie jeszcze".
Atlantic: „Skandal w Budapeszcie" i „Kobieta i bestja".
Pagatela: „Miłość w aucie" i rewja: „Bomby nad Krakowem".
Dom żołnierza: „Mężczyzna szuka miłości".
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Zaułki życia" i „Czarne rapsodje".
Sztuka: „Żona w złotej klatce".
Świt: „Buntownik".
Uciecha: „Nędznicy".
Wanda: „Kot i skrzypce".
Zorza: „Każdemu wolno kochać".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 1 września

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Wesoła audycja ze Lwowa — dla dzieci. 17.25: Koncert z Warszawy: utwory na dwa fortepiany. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Koncert orkiestry hawajskiej z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Co się dzieje w świecie? — w opracowaniu dra Jana Reguły. 20.40: Koncert muzyki polskiej z Warszawy 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Niedziela 2 września

9.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne. 12.05: „10 minut o teatrze". 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy: utwory Zygmunta Noskowskiego. 13.00: Odczyt: „Bieszczady, zapoznane polskie góry" — wygłosi dr. Mieczysław Klimaszewski. 13.15: Dalszy ciąg poranku muzycznego z Warszawy. 14.00: Gramofon. 15.00: Gawęda rolnicza. 15.15: Gramofon. 15.25: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 15.35: Gramofon. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „Choroby na terenach powodziowych" — wygłosi p. dr. Helena Pawłowska. 16.00: Recytacje prozy. 16.20: Recital fortepianowy prof. Olgi Martusiewicz. 16.45: Opowiadanie dla dzieci starszych. 17.00: „Dancing w radjostacji" 17.50: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.00: Słuchowisko z Warszawy: tragedja Norwida „Pierścień wielkiej damy". 18.45: Odczyt z Warszawy o wyższych studjach technicznych. 19.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Odczyt z Warszawy: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Na wesołej fali lwowskiej. 21.45: Wiadomości sportowe. — 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Koncert reklamowy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.